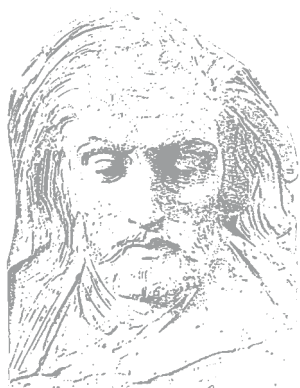


KS. PIOTR  
SKARGA SJ  
(1536-1612)

ŻYCIE  
I DZIEDZICTWO



ROK  
JUBILEUSZOWY

Redakcja  
Roman Darowski SJ  
i Stanisław Ziemiański SJ



Kraków 2012  
Wydawnictwo WAM – Wydawnictwo Ignatianum

KS. PIOTR SKARGA SJ  
(1536-1612)  
ŻYCIE I DZIEDZICTWO

**G**dy okręt tonie, a wiatry go przewracają,  
głupi łomoczeki i skrzynki swoje opatruje i na nich le-  
ży, a do obrony okrętu nie idzie, i mniema, że się sam  
miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma,  
i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi. A gdy swymi  
skrzynkami i majątkością, którą ma w okręcie, pogardzi,  
a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszytkie-  
go zapomniawszy: dopiero swe wszystko pozyskał i sam  
zdrowie swoje zachował.

Ten namilszy okręt ojczyzny naszej wszytkich nas niesie,  
wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle  
dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego  
nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy,  
gdy dla bezpieczeństwa jego wszytkim, co w domu jest, nie  
pogardzamy, zatonie, i z nim my sami poginiemy.

Piotr Skarga  
*Kazania sejmowe*  
*O miłości ku Ojczyźnie*

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redakcja

Prof. zw. dr hab. Roman Darowski SJ  
Prof. zw. dr hab. Stanisław Ziemiański SJ

Opracowanie graficzne, projekt okładki  
Krzysztof Błażejczyk

Przy projektowaniu okładki i wyklejek nawiązano do medalu  
wybitego na cześć Piotra Skargi w 1912 r.

Korekta  
Dariusz Godoś

ISBN 978-83-7767-052-1 (WAM)  
ISBN 978-83-7614-071-1 (IGNATIUM)

---

### Informacja bibliograficzna o zamieszczonych w tej książce reprintedach tekstów Piotra Skargi i Fabiana Birkowskiego

#### **Fabian Birkowski OP: *Kazanie na pogrzebie Piotra Skargi***

- pierwsze 6 stron wyd. krakowskiego z 1612 roku, format 28 x 14,5 cm, egz. z Biblioteki Naukowej Księży Jezuitów w Krakowie, sygnatura: 209970 ..... s. 43-48
- oraz całość kazania z książki: *Mowy pogrzebowe i przygodne ks. Fabiana Birkowskiego z portretem wraz z krytyczną oceną mówcy przez ks. Antoniego Szlagowskiego*, Warszawa 1901, część I, format: 21,5 x 13,5 cm, s. 75-106, egz. z tej samej Biblioteki, sygnatura: III-3728 ..... s. 49-80

#### **Piotr Skarga: *Kazania sejmowe***

- *Kazania przygodne [...]*, Kraków 1610, format: 31,5 x 20 cm, strona tytułowa całego tomu oraz ss. 68-112 (Kazania 1-7); egz. z Biblioteki Naukowej Księży Jezuitów w Krakowie, sygnatura: 220919 ..... s. 147-192
- *Kazania na niedziele i święta całego roku [...]*, Kraków 1602, format: 30 x 20 cm, s. 307-314; Kazanie szóste: *O Monarchii [...]*, którego nie ma w wydaniu z 1610 roku; egz. z tej samej Biblioteki, sygnatura: 0332 ..... s. 194-202

#### **Piotr Skarga: *Wzywianie do pokuty***

- Kraków 1610, format: 19 x 15 cm, ss. 1-4 (bez paginacji) oraz ss. 1-32; egz. z tej samej Biblioteki, sygnatura: 29172 ..... s. 203-238

---

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków • tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl • www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 43 03 210 • e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447 • faks 12 62 93 261 • e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia

## SPIS TREŚCI

Aktualność ks. Piotra Skargi (1536-1612) – Roman Darowski	7
Żywot o. Piotra Skargi z Towarzystwa Jezusowego (Vita P. Petri Skarga, 1612 – Elogium, 1643) – przekład z oryginału łacińskiego: Stanisław Ziemiański	23
Fabian Birkowski: Kazanie na pogrzebie Skargi (1612)	43
Wybór listów Piotra Skargi – przekład z oryginału łacińskiego: Stanisław Ziemiański	81
Piotr Skarga, Kazania sejmowe – Reprint wydania z 1610 roku oraz kazanie szóste O Monarchii z wydania z 1602 roku	147
Wzywianie do pokuty obywatelów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego – Reprint wydania z 1610 roku	203
Współczesna działalność Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie – Aleksander Litewka	239
Ikonaografia skargowska – Kazimierz S. Ożóg	247
Musicalia skargowskie – opracował Stanisław Ziemiański	309
Modlitwa za Ojczyznę – opracował Wojciech Kałamarz	371
Podstawowa bibliografia skargowska – Ludwik Grzebień	391
The Perennial Value of Peter Skarga's Legacy – Roman Darowski	419



# CONTENTS

The Perennial Value of Peter Skarga's Legacy – Roman Darowski (in Polish)	7
The Life of Fr. Peter Skarga (Vita P. Petri Skarga, 1612 – Elogium, 1643) – translated from the original Latin text by Stanisław Ziemiański	23
Fabian Birkowski: The Sermon at the funeral of Skarga (1612)	43
Selected letters by Skarga – translated from the original Latin text by Stanisław Ziemiański	81
Peter Skarga, The Sejm Sermons – Reprint of the 1610 edition (and 1602)	147
A Call to Penance for the Citizens of the Polish Crown and the Grand Duchy of Lithuania – Reprint of the 1610 edition	203
The contemporary activity of the Archconfraternity of Charity in Kraków – Aleksander Litewka	239
Skarga Iconography – Kazimierz S. Ożóg	247
Skarga Musicalia – Stanisław Ziemiański	309
The Prayer for the Homeland – Wojciech Kałamarz	371
Bibliography on Skarga – Ludwik Grzebień	391
The Perennial Value of Peter Skarga's Legacy – Roman Darowski (in English)	419

# AKTUALNOŚĆ KS. PIOTRA SKARGI SJ (1536-1612)

**P**iotr Skarga działał na różnych polach: jako pisarz, teolog, kaznodzieja królewski, pedagog, działacz społeczny, pionier reformy katolickiej (kontrrreformacji) oraz jako pierwszy rektor Akademii Wileńskiej.

W niniejszym szkicu poświęcę nieco więcej uwagi tym dziedzinom jego bogatej działalności, które – jak sądzę – także współcześnie są szczególnie aktualne. Wpierw jednak przypomnę najważniejsze fakty z jego życia.

## Krótką biografia

Piotr Skarga (Pawęski, Powęski) urodził się dnia 2 II 1536 r. w Grójcu k. Warszawy. W latach 1552–1555 studiował w Akademii Krakowskiej, gdzie uzyskał stopień bakałarza. Następnie był rektorem szkoły parafialnej przy kościele św. Jana w Warszawie (1555–1557). Potem zajmował się wychowaniem synów Andrzeja Tęczyńskiego, kasztelana krakowskiego (1557–1562). W 1564 r. we Lwowie przyjął święcenia kapłańskie, został kanonikiem katedralnym i rozpoczął działalność kaznodziejską; od 1565 był tam kanclerzem kapituły. W 1566 r. przeniósł się do miejscowości Gorliczyna k. Przeworska na dwór Jana Krzysztofa Tarnowskiego, syna hetmana, „by go umocnić w wierze”.

W 1568 r. Skarga wyjechał do Rzymu, gdzie w 1569 r. wstąpił do zakonu jezuitów, odbył nowicjat oraz uzupełnił studia teologiczne w Collegium Romanum (późniejszy Uniwersytet Gregoriański). Przez pewien czas pełnił też obowiązki penitencjarza w Bazylice św. Piotra. W 1571 r. powrócił do Polski. Pracował jako kaznodzieja i nauczyciel w Pułtusku (1571–1572), wyjeżdżał w sprawach nowych placówek jezuickich do Lwowa, Jarosławia i Połocka. W 1573 r. skierowano go do Wilna, gdzie od 1574 r. był zastępcą rektora kolegium, a następnie pierwszym rektorem Akademii Wileńskiej (1579–1584). W tym okresie, na zlecenie króla Stefana Batorego, organizował również kolegia jezuickie w Połocku, Rydze i Dorpacie. Po powrocie do Krakowa był przełożonym domu przy kościele św. Barbary.

W 1588 Skarga został nadwornym kaznodzieją króla Zygmunta III. Obowiązki te pełnił przez 24 lata. Rezydował najpierw głównie w Krakowie, ale często, towarzysząc królowi, bywał poza stolicą. W ostatnich kilku latach swego życia – w związku z przeniesieniem stolicy Polski – mieszkał w Warszawie. Na Wielkanoc 22 IV 1612 r. wygłosił w Warszawie ostatnie kazanie w obecności króla i dworu, a w czerwcu tego samego roku przeniósł się do Krakowa, do kolegium jezuitów przy kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Zmarł w Krakowie w opinii świętości dnia 27 IX 1612 r. Został pochowany w podziemiach tegoż kościoła. Kazanie na pogrzebie wygłosił znany kaznodzieja, dominikanin Fabian Birkowski. Kazanie to wydano drukiem w 1612, 1613 i 1615 r.; później też było kilkakrotnie wznawiane. Pogłoski, jakoby Skargę pochowano w letargu, nie znajdują potwierdzenia w źródłach.

### Spuścizna pisarska

Skarga pozostawił bogaty dorobek pisarski, zwłaszcza z teologii, polemiki religijnej, kaznodziejstwa – z uwzględnieniem problematyki społeczno-politycznej – hagiografii, oraz przekłady.

Najważniejsze dzieła Skargi to: *Pro sanctissima Eucharistia* (Wilno 1576); *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim od tej jedności odstąpieniu* (Wilno 1577; wydanie zmienione pt. *O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim i ruskim od tej jedności odstąpieniu*, wyd. 2: Kraków 1590, wyd. 6: 1885); *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu, wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych* (Wilno 1579); *Proces konfederacji* ([Kraków] 1595); *Kazania sejmowe* (wyd. drukiem po raz pierwszy w grubym tomie: *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Kraków 1597); *Synod Brzeski* (Kraków 1597); *Wzywanie do pokuty obywatelów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego* (Kraków 1610); *Wzywanie do jednej zbawiennej wiary* (Wilno 1611).

Niemal wszystkie pisma Skargi miały wiele wydań, zwłaszcza *Żywoty świętych* oraz *Kazania sejmowe*. Te ostatnie są często wznawiane, także współcześnie, nie tylko jako zabytki pięknej polszczyzny, ale także jako wyraz i przykład, przejaw i dowód miłości ojczyzny oraz jako szkoła patriotyzmu. *Żywoty świętych* zaś doczekały się również wielu przeróbek i wydań częściowych.

W XX w. wydano m.in.: *Wybór pism* (Kraków 1912); *Pisma wszystkie*, t. 1-5, Warszawa 1923-1930; *Kazania sejmowe*, oprac. Janusz Tazbir (wyd. 3: Wrocław 1972, wyd. 7: 2008; nadto w sieci w *Wirtualnej Bibliotece Literatury Polskiej*); *Żywoty świętych polskich* (Kraków 1988; reprint Kraków 2000); *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok* (Kraków 1994). Niektóre z pism Skargi, zwłaszcza *Żywoty świętych* oraz *Kazania sejmowe*, były tłumaczone na języki obce (na język francuski pt.: *Les sermons politiques*, Paris 1916). Dzięki licznym dziełom, pisany prostym, starannym, a zarazem pięknym i wzniosłym językiem polskim, które docierały do szerszego grona czytelników (zwłaszcza *Żywoty świętych*), Skarga wywarł znaczny wpływ na rozwój polszczyzny w XVI i XVII stuleciu. Jego dzieła należą do szczytowych osiągnięć prozy polskiej tamtego okresu.

Z bogatej i różnorodnej działalności Skargi wybieram trzy dziedziny, które i dzisiaj nic nie straciły ze swej aktualności. Są to: **patriotyzm, działalność charytatywna wraz z krzewieniem bankowości oraz problem jedności chrześcijan**. Poświęcę im obecnie nieco więcej uwagi.

## Patriotyzm

Skarga aktywnie uczestniczył w życiu społecznym i politycznym Rzeczypospolitej. Jego poglądy w tych dziedzinach oraz jego patriotyczna postawa są dostrzegalne głównie w *Kazaniach sejmowych*. Stanowią one swoisty traktat polityczno-społeczny, dający ocenę sytuacji państwa polsko-litewskiego oraz zasady jego przebudowy. Skarga nadał mu formę kazań, zapewne dlatego, że jako wybitny kaznodzieja tę właśnie formę wypowiedzi uważał za najbardziej dla siebie właściwą, a może w celu uniknięcia zarzutu mieszania się do polityki, który już w jego czasach pojawiał się wobec jezuitów. Ten rodzaj literacki mógł też liczyć na większy wpływ niż wywody filozoficzne.

Niektórzy autorzy powtarzają wyrażaną dawniej opinię, że kazania sejmowe nie były nigdy wygłoszone. Jest ona nie do przyjęcia, zważywszy, że Skarga przed wydaniem *Kazań sejmowych* przez 10 lat pełnił funkcję kaznodziei królewskiego i sejmowego. Trudno przyjąć, że co innego głosił, a co innego dał do druku. Nie jest jednak wykluczone, a nawet jest wielce prawdopodobne, że tekst drukowany różni się nieco od tekstu głoszonego w kazaniach. Tak przecież bywa, gdy składamy do druku teksty przygotowane wcześniej.

*Kazania sejmowe* to osiem mów, które już w tytule zawierają wyraźnie sprecyzowane tezy i zasygnalizowanie „niebezpieczeństwa koronnych”. Jedynie w kazaniu pierwszym, wprowadzającym, zatytułowanym *Na początku przy Świętej Ofierze sejmowej*, rozważa Skarga potrzebę mądrości w sprawach politycznych i społecznych, która jest nieodzowna do stanowienia praw i do rządzenia państwem. Kazanie drugie: *O miłości ku Ojczyźnie* stanowi szczytowe osiągnięcie zarówno sztuki krasomówczej, jak i siły argumentacji.

W kazaniach ujawnia się głębia myśli i bogactwo doświadczeń Skargi. Obok argumentacji ogólnoludzkiej Skarga przywołał argumenty teologiczne, zwłaszcza z Pisma Świętego i z ojców Kościoła. Jako wymowny przykład niech posłuży następujący fragment, przyrównujący Ojczyznę (Polskę) do okrętu:

„Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczek i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie, i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi. A gdy swymi skrzynkami i majątnością, którą ma w okręcie, pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy: dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten namilszy okręt ojczyzny naszej wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszystkim, co w domu jest, nie pogardzamy, zatonie, i z nim my sami poginiemy.

W tym okręcie macie syny, dzieci, żony, imienia, skarby, wszystko, w czym się kochacie. W tym tak wiele dusz jest, ile ich to królestwo i państwa przyłączone mają. Nie dajcie im tonać, a zmiłujcie się nad krwią swoją, nad ludem i bracią swoją, nie tylko majątnością, ale i zdrowiem im własnym usługujcie, wy którzyście je pod swój rząd i opiekę wzięli” (w niniejszym wydaniu s. 158).

W kazaniach omówił Skarga najgroźniejsze „choroby” toczące organizm Rzeczypospolitej i zagrażające jej bytowi: **brak miłości ojczyzny, niezgodę w sprawach społecznych (anarchię), tolerowanie różnowerstwa (herezji), osłabienie władzy królewskiej, niesprawiedliwe prawa, bezkarność występków** („grzechy jawne i niekarność ich”). Wiele elementów tej diagnozy nie straciło swojej aktualności i nierzadko są przywoływane wspólnie.

Cechom negatywnym przeciwstawiał Skarga wartości, do których zachęcał: **miłość ojczyzny, zgodę społeczną, jedność religijną, wzmocnienie**

**władzy monarszej, karność i dyscyplinę, sprawiedliwość społeczną, pokutę za występki.** Opowiadał się za ograniczeniem przywilejów szlacheckich i uprawnień posłów, postulował usprawnienie sądownictwa. Domagał się poprawy sytuacji chłopów.

Podobne sprawy krótko i popularnie poruszał Skarga w dziełku *Wzywaniu do pokuty obywateli Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego* (kilka wydań).

## Działalność charytatywna

Skarga założył kilka instytucji dobroczynnych nowego typu, tj. ukierunkowanych na wspieranie rzeczywistych ubogich i z tej racji godnych wsparcia. „Prawdziwi ubodzy” to ludzie niezdolni do samodzielnej egzystencji, do życia bez pomocy innych, a więc w szczególności pozostający bez opieki chorzy, niedołęzni, osierocone dzieci. Ubogimi, zdolnymi do pracy i zarabiania na siebie, powinny jego zdaniem zajmować się instytucje i organizacje publiczne, zwłaszcza państwowe.

W obrębie tej bogatej działalności trzeba wyróżnić kilka typów: a więc Bractwo Miłosierdzia w sensie ścisłym, Bractwo św. Łazarza, zwane także Bractwem Betanii, oraz Skrzynkę św. Mikołaja, a zwłaszcza Bank Pobożny. Instytucje charytatywne zakładał Skarga w różnych miastach Rzeczypospolitej, zarówno osobiście, jak również z pomocą innych, zwłaszcza jezuitów.

## Bractwo Miłosierdzia

Początki Bractwa Miłosierdzia sięgają okresu pobytu Skargi w Wilnie, gdzie pracował od 1573 r., a od 1574 był zastępcą rektora kolegium, następnie zaś – pierwszym rektorem Akademii Wileńskiej (1579–1584). Tam właśnie w 1579 r. przy kościele św. Jana założył pierwsze swe stowarzyszenie charytatywne, zwane później Skrzynką św. Mikołaja, w celu wspierania wdów i sierot. Składki członkowskie były dobrowolne – zależnie od możliwości – składane w różnych terminach (roczne, miesięczne, a nawet tygodniowe). Do hojnych dobroczyńców należał m.in. Lew Sapieha, podkanclerzy litewski, który przez pewien czas dawał co tydzień po 100 ówczesnych złotych, co na owe czasy stanowiło bardzo znaczną sumę. Od 1584 r. aż do kasaty zakonu w 1773 r. działało w Wilnie Bractwo Miłosier-

# Żywot o. Piotra Skargi z Towarzystwa Jezusowego († 1612)

Ojciec Piotr Skarga urodził się w tej części Polski, która się nazywa Księstwem Mazowieckim. Jego rodzice, ojciec Michał Pawęski i matka Anna z d. Świętek, należeli do wybitnego rodu szlacheckiego. W pierwszych latach dzieciństwa wychowywał się pod okiem rodziców, łącząc pobożność z nauką. Kiedy jednak rodzice zmarli (ojciec w r. 1544, matka w 1548), udał się na dalsze studia do miasteczka Grodziec [obecnie Grójec], gdzie przebywał do 17 roku życia, które wiódł nienagannie. Następnie jako 18-letni młodzieniec przeniósł się do Krakowa, stolicy Polski, słynnej z uniwersytetu i licznej rzeszy studentów, a ponieważ odznaczał się nieprzeciętnymi zdolnościami i pilnością w naukach, w ciągu dwóch lat w dowód mądrości uzyskał dyplom doktora (*prima laurea*). Nieustannie odtąd żywił Piotr w swym sercu wdzięczność i życzliwość wobec Akademii Krakowskiej. O Akademii więc zawsze pisał i wypowiadał się z szacunkiem. Świadczy o tym choćby staranność w opisie działalności św. [Jana] Kantego, doktora teologii tejże Akademii, wydanym w dwóch językach. Po zdaniu egzaminu z dotychczasowych osiągnięć został wysłany do Warszawy, miasta polskiego słynącego z sejmów całego Królestwa, stolicy królewskiej, oraz z położenia i obronności, gdzie przez całe dwa lata sprawował opiekę nad gimnazjum i kierował nim z wielką starannością. Kasztelan krakowski Wielmożny Pan Andrzej Tęczyński, pierwszy senator w Królestwie, widząc jego zdolności i prawość, powołał go do służby na swym dworze oraz powierzył mu troskę o młodego swego syna Jana, który wtedy przebywał w Wiedniu. Spełniwszy to zadanie wyśmienicie, choć musiał przerwać studia, ze względu jednak na wrodzone zdolności krasomówcze i życie cnotliwe zasłużył bez trudu na łaskawość śp. Przewielebnego ks. Pawła Tarły, arcybiskupa lwowskiego. Ten zażyczył sobie, by ten młodzieniec, jeszcze niedojrzały, został w ciągu kilku dni na mocy dyspensy wyświęcony na diakona – kaznodzieję, a wkrótce potem na prezbitera. Aby zaś dodać mu powagi i zapewnić utrzymanie, odpowied-

nie dla sprostania obowiązkom, nadał mu prepozyturę rohatyńską. Piotr więc obdarzony nową posługą kapłańską zaczął gorliwie pracować, przede wszystkim głosząc często i z zapalem kazania z ambony, a ponieważ go chętnie i owocnie słuchano, doprowadził do tego, że do dotychczasowych obowiązków dodano mu nowe: zamianowano go kanonikiem i kaznodzieją lwowskiego kościoła metropolitalnego. By jednak z powodu coraz to większych obowiązków nie brać na swoje barki ciężarów ponad siły, potrzebne do zasiewania Słowa Bożego, do czego czuł się pobudzany szczególnymi impulsami z nieba, uznał, że należy ulżyć sobie, rezygnując z prepozytury rohatyńskiej. Tak więc jako bardziej dyspozycyjny, w trosce o pożytek dusz, w częstych kazaniach piętnował wady, budził w duszach słuchaczy umiłowanie cnót; poza kazaniem zaś w rozmowach prywatnych i przez przykład życia starał się dodać splendoru godności kanonika i kaznodziei przez odwiedziny w więzieniach i szpitalach, przez pokorne towarzyszenie skazańcom na miejsce kaźni (m.in. obecny był przy kobiecie, która popełniła świętokradztwo, i odprowadził ją na stos, trzymając w rękę wizerunek Chrystusa wiszącego na krzyżu), z wielkim podziwem i zbudowaniem ludu. Ta jego pobożność spotkała się też z przebiegłością pradawnego wroga. Mianowicie pragnął wszelkimi sposobami zniszczyć dobrze zapowiadające się początki apostolskiego życia tak wspaniałego ojca. Skoro jednak spostrzegł, że liczne pokusy i instrumenty zmontowane z pułapek i skryte zostały zniweczone dzięki jego umysłowi uzbrojonemu przez wyższego Ducha i dzięki mocy niebios, chcąc otwarcie, z całą wściekłością zaatakować, pod postacią ogromnego psa ukazał się jawnie na postrach i te nogi, które, jak obserwował, tak wiele się trudziły w głoszeniu Ewangelii i były tak zwinne, przygniótł całym ciężarem ciała i tak trzymał. Lecz Piotr, ufając boskiej pomocy, szybszy od tego rodzaju „pchel”, wybiegając myślą ku przyszłości, tam, gdzie dostrzegał albo większą nadzieję na pozyskiwanie dusz, albo niebezpieczeństwa zagrażające Kościołowi, przystosowywał język, starał się zachęcać do pobożności, służyć pomocą, a poprzez wzorowe życie usiłował zwalczyć wszelką bezbożność. Widać było, że już tym pierwszym działaniem sprzyja Boski Majestat, by go zachęcić do większych spraw, które przygotowywał. Wśród licznych dusz, które pozyskał bądź słowem, bądź przykładem, była też pewna księżna ruska, której uporczywe trzymanie się schizmatyckiego błędu złamał w końcu Piotr dzięki wielu argumentom i napomnieniom. Poddała się ona ukazanej jej prawdzie i została przywrócona do posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej. I tak, gdy tego rodzaju osiągnięcia dzięki codziennym wysiłkom się mnożą, a sprawa

chrześcijańska nieustannie czyni postępy, w sercu Piotra z natchnienia niebios jawi się nowe światło. Słyszał, że przed kilku laty został założony zakon Towarzystwa Jezusowego z wielką korzyścią dla Kościoła i że oddaje się z zapałem pracy w Winnicy Pańskiej i (o ile mógł go poznać) że ten rodzaj życia przedziwnie współbrzmi z jego własnym. Dowiedział się czy to z rozmów, czy na podstawie listów, że głównym staraniem owych towarzyszy jest troszczyć się o zbawienie własne i bliźnich, nie stawiając swojej zapobiegliwości żadnych granic, chyba że sam świat takie narzuca, pociągając do Boga wszelkiego rodzaju ludzi, czy to przez głoszenie Słowa Bożego, czy przez zbawienną pokutę za grzechy, przeciwstawiać się herezji i wrogom wiary za pomocą nauki. A celem tego wszystkiego jest dojrzałe już zniwo. Pierwszy zaś zasiew w sobie dostrzegał i czuł, że coraz bardziej się zapala wobec tego wszystkiego. Jednak wydawało się, że w wykonaniu tego był opieszły z powodu codziennych zajęć, które na dalszą przyszłość przesuwają to, o czym myślał.

Tymczasem zdarzyło się, że Szymon Wysocki (późniejszy teolog i człowiek dość znany w Polsce z tego, że parał się kaznodziejstwem z troski o dusze, z przekładu na język ojczysty wielu ksiązek duchownych) przeżywał głębokie rozterki co do wyboru rodzaju i stanu życia oraz zastanawiał się przede wszystkim nad tym, jaki zakon szczególnie wybrać. Zwrócił się do Piotra o poradę, ponieważ wybrał go sobie za przewodnika duchowego, a w powszechnej opinii uważany był on za człowieka roztropnego i pełnego Ducha Bożego. Wyłożył najpierw wszelkie racje za swoimi planami, a następnie poprosił o rozstrzygnięcie, co dla niego będzie najodpowiedniejsze. Piotr, przedstawivszy Bogu na modlitwie tę sprawę, odpowiedział, że w Polsce nie znajduje żadnego takiego zakonu, który by odpowiadał własnym jego zamiarom i naturalnym wyposażeniom organizmu. Ale we Włoszech i w Niemczech powstał zakon Towarzystwa Jezusowego z dużym pożytkiem dla Kościoła i jeśli stanie się jego członkiem, wydaje się, że wyboru tego nie będzie żałował. Niech jeszcze się zastanowi i nazajutrz przyjdzie do niego, a on sam o tym dłużej porozmawia z Boskim Majeństwem. Gdy Szymon wyszedł, Bóg pobudził Piotra jeszcze mocniejszymi motywami: Doradzasz innym coś – powiadał – czego sam nie czynisz. Jeśli dla jego charakteru i zdolności ten zakon jest odpowiedni, dlaczego nie dla twoich? Innym wskazujesz drogę do zbawienia, a na tę, na którą jesteś powołany, nie wstępujesz? W tej mocnej a miłej sieci powołania Bożego zaplątany porzucił wszystkie światowe perspektywy i postanowił mocno a zdecydowanie wstąpić do zakonu. Zgodnie z umową powrócił Szymon.

Piotr opowiedział o swoim rozmyślaniu i jego wyniku i obiecał, że dołączy do niego w podróży i że będzie go traktował jako towarzysza przyszłego życia w Rzymie. Na razie niech odejdzie i po uporządkowaniu swoich spraw w określonym czasie przybędzie do Lwowa. On zaś sam, znając życie, prosi, by na razie o tym jego postanowieniu nikomu nie mówił, aby spokojnie i bez ingerencji przyjaciół mógł działać. Po tym postanowieniu, wspierany szczególną łaską Bożą, pozbywszy się wszelkich obowiązków, rozporządziwszy odpowiednio majątkiem, z poparciem Miasta i całej kapituły wybrał się do Rzymu wraz z Szymonem. Aby podróż przyśpieszyć, postarał się o konie. Jednak wróg rodzaju ludzkiego (tak to on tłumaczył) starał się tej podróży przeszkodzić. Zaledwie bowiem Piotr wsiadł na koń, już po paru krokach na równej drodze koń mocny i do tego zadania zdatny złamał nogę. Lecz to, co przez kogoś innego byłoby traktowane jako zapowiedź wszelkich nieszczęść, nie zniechęciło dobrego żołnierza Chrystusowego, który podjął walkę z głównym przeciwnikiem dobra. Tego samego dnia, postarawszy się o innego konia, bezzwłocznie ruszył w drogę. Zboczył nieco z trasy, na zaproszenie Zofii ze Sprowa Odrowążowej, kasztelanki wojnickiej, do jej męża Jana hrabiego tarnowskiego, którego chwiejną i pełną wątpliwości wiarę przywróciła do pierwotnej mocy, mimo przymilania się i podstępów ze strony ministrów heretyckich, tak że gdy po kilku latach umierał, w obecności dworzan, poprosiwszy Piotra, przemówił na koniec do obecnych słowami psalmu: „Bo choćbym chodził wpośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiem Ty jesteś ze mną.” [Ps 23, 4, przekł. Jakuba Wujka, Wyd. Księży Jezuitów, Kraków 1935]. Z równym powodzeniem, choć początkowo z trudem, wypadły odwiedziny w Jarosławiu u Mikołaja Mieleckiego, wojewody podolskiego. Ów pan, cieszący się u wielu sławą obywatelskiej roztropności i dojrzałego sądu, był zarazem powszechnie piętnowany jako heretyk wraz z żoną, która jeszcze niżej się stoczyła, przeszedłszy od kalwinizmu na arianizm, a z niego z kolei aż na judaizm. O. Piotr początkowo karcił ich, udzielając zbawiennych napomnień, starając się otworzyć obydwójgu oczy zamknięte na głębie prawdy, za pomocą Pisma Świętego oraz autorytetu Ojców [Kościoła]. Po pierwszej próbie przekonał się, że obydwójce są nieustraszeni. Upartą przewrotnością i zapalczywością powodowany wojewoda, nie mogąc już przeciwstawić się sile argumentów, kazał Skargę zrzucić z mostu, przez który miał przejeżdżać. Lecz gdy Piotr odszedł, wojewodę ruszyło sumienie i gdy porównał wypowiedzi i napomnienia [Piotra] i stwierdził, że herezja została zwyciężona, natychmiast w pełnym szacunku liście odwoławszy

Piotra Skargę, powrócił wraz z żoną do wiary katolickiej. W tej wierze do końca życia wytrwał, będąc zawsze jej obrońcą. Takim to zasiłkiem na drogę pokrzepiony, mianowicie zdobyciem dusz dla Chrystusa, dotarł wreszcie wraz z towarzyszem, za łaską Bożą cały i zdrowy, we wrześniu roku zbawienia 1568. Był to ten sam czas, kiedy dokładnie miesiąc wcześniej bł. Stanisław Kostka życia dokonał, jak to się spodobało Bożej łaskowości dla Polski, gdy w miejsce zabranego do nieba młodzieńca, powołała do pracy dojrzałego męża. Jeden opieką z nieba, drugi niezmordowaną pracą wspomagał Polskę. Spędziwszy kilka miesięcy w Rzymie, modląc się u grobów męczenników o powodzenie i wielokroć zwracając się z prośbą do naszego ojca generała (a był nim bł. Franciszek Borgiasz), błagał o przyjęcie do Towarzystwa. Przyjęto go i tak dołączył do grona towarzyszy w dniu Oczyszczenia Najśw. Panny. W rocznicę tego dnia zawsze wspominał z wdzięcznością dobrodziejstwo, otrzymane od Boga i od Jego Matki i nigdy nie wahał się przypisywać je najpierw Bogu, potem tej Dziewicy, jak o tym można się przekonać, zapoznając się z tekstem jego wymownych i pełnych uczucia pobożności kazań na dzień Oczyszczenia i Nawiedzenia Dziewicy.

O kilku przykładach upokarzania się zwykle opowiadał o. Szymon Wysocki, o którym wyżej wspomnieliśmy. Przede wszystkim o tym, jak to Ojciec był przyzwyczajony do noszenia wypielegnowanej brody, a gdy przybył do domu nowicjatu, zobaczył, że nikt czegoś takiego nie czyni. Przeraził się niemało i zmartwił się, że musi pozbyć się brody. Lecz opanowawszy się i ubolewając nad swoją miękkością, umyślnie częściowo obciął ją nożyczkami, a gdy któryś z jego opiekunów zapytał się go o powód tego, odpowiedział: Usunąłem haczyk, za który mnie wróg trzymał. Dał też i później inny niebłąchy, ale wspaniały dowód pogardy dla siebie samego i swojej sławy. Mianowicie w dniu, kiedy po raz pierwszy zasiadł wspólnie z innymi przy zakonnym stole i podano melony, jadł je bez obierania z łupiny, aby wszyscy myśleli, że jest nieokrzesany. Gdy to zauważył o. Rektor, bojąc się o jego zdrowie, nakazał mu wypić kubek szlachetnego wina. Przyjął je, ale tylko jako przykrywkę dla swej cnoty. Zwróciwszy się bowiem do współtowarzyszy, powiedział: Zaiste pierwszorzędnym sposobem, żeby się napić wybornego wina, warto zjeść melony z łupiną. Taki to uczyniwszy początek, codziennie czynił postępy w solidnych cnotach. A gdy ukończył dwuletni okres [nowicjatu] i powtórzył studium teologii, związał się z Bogiem prawnie ślubami zakonnymi, a następnie podczas spowiedzi u watykańskich sędziów omówił sposób udzielenia wsparcia

swoim bliskim. Kazano mu wrócić do Polski. Przyjmując tę „Spartę” swoich trudów w duchu jak najgłębszej miłości, tak długo chciał ją w sercu pielęgnować, dopóki nie ukształtuje się w niej na wzór Chrystusa. Najpierw objął na rozkaz przełożonych katedrę w Pułtusku. Tam oddawał się gorącej i usilnej modlitwie, głosił słowo Boże przy dużym napływie ludu. Następnie, mając już 60 lat, po wstąpieniu do Towarzystwa, złożył profesję 4 ślubów w tymże Towarzystwie Jezusowym. W przekonaniu, że ten teren pracy na rzecz jednego miasta jest na jego zdolności za skromny, skierowano go do sąsiedniej Łotwy, gdzie towarzyszył w podróży to najprzewielebniejszemu kardynałowi Radziwiłłowi, ówczesnemu gubernatorowi Łotwy, to najjaśniejszemu królowi polskiemu Stefanowi Batoremu, pouczał lud opanowany przez heretyckie błędy, dostarczając mu pokarmu świętej wiedzy, a także prowadząc prywatne rozmowy. Praca ta przynosiła odpowiadający jej owoc. Gdy jednak nasz dobry Ojciec zorientował się, że jednorazowe wystąpienie niewielki przynosi skutek, i lepiej by było, gdyby ktoś to stale powtarzał, zapewniwszy sobie przychyłność władców, z korzyścią dla Rzeczypospolitej, zakładał dzięki hojności najszlachetniejszego króla Stefana Batorego, kolegia Towarzystwa Jezusowego jako stałą wylegarnię pracujących dla Ewangelii (chyba że heretyckie szaleństwo z biegiem czasu nie przybierze na sile) w Dorpacie, w Rydze i w Polsce, podobnie jak przedtem, gdy tylko wrócił z Rzymu, przyczynił się skutecznie do założenia kolegium w Jarosławiu dzięki Zofii z Sprowy Odrowążowej, kasztelance sandomierskiej. Równocześnie z tym przedsięwzięciem pełnił urząd rektora kolegium w Wilnie, wiceprowincjała całej Prowincji Polskiej oraz superiora rezydencji w Rydze i Połocku. A gdy starczyło czasu, udał się do Krakowa, który wybrał jako miejsce pracy pisarskiej i siedzibę [banku] pobożnego, i tam przez całe cztery lata, u źródła ojczystego języka, z wielkim pożytkiem działał na rzecz wzrostu pobożności i bronił jej jak należyciej przed drapieżnością atakujących herezjarchów. Nawracano się dzięki płomiennym kazaniom i napomnieniom Ojca. Gorąco zachęcał do częstego przystępowania do spowiedzi świętej i Komunii, dotąd zaniedbywanych, przywracał nawet kościoły od obskurnego stanu i brudu do bardziej schludnej i czystej elegancji. Gdy na skutek herezji pobożność ludu osłabła i podupała, gorliwie pobudzał go do oddawania Bogu czci, służenia Mu oraz upraszania pomocy świętych. Do tego doszedł świeżo założony dom probacji przy kościele św. Szczepana, odpowiednio uposażony dzięki jego radom i zapobiegliwości przez znakomitą panią Kormanicką. Przyczynił się ponadto do wzrostu pobożności nader korzystnymi pomysłami w dzie-

dzinie miłosierdzia. Z jego bowiem inicjatywy powstało Bractwo Miłosierdzia, dla którego ułożył prawa, przepisy i zadania. Jako pokarm duchowy przeznaczył do czytania na zebraniach członków w każdą niedzielę teksty z Ojców [Kościoła] i Pisma św. Dzięki wysiłkom tego bractwa i jego hojności, ci, którzy wstydzili się zebrać lub uginali się pod ciężarem długów czy też dotknął ich nieszczęśliwy los, zawsze doznawali troskliwej opieki i pomocy. Ten zbożny przykład naśladowały także inne miasta Polski, tak że powstawały w nich podobne bractwa miłosierdzia. W Warszawie prócz tego dołączyło do poprzednich Bractwo św. Łazarza, dzięki któremu ubodzy i chorzy, tułający się po różnych dzielnicach, dostawali się, przy pomocy członków bractwa, pobudzonych pobożną miłością do szpitala założonego przez przedsiębiorczego Piotra i wspomaganego przez panujących.

Wydawało się, że Piotr będzie spokojnie prowadził ten sposób zakonnego życia i o niczym innym nie będzie myślał, tylko o tym, by troszczyć się o zbawienie bliźnich dostępnymi mu sposobami i oglądać owoce pracy, które uwidoczniły się przy założeniu domu profesów przy [kościel] św. Barbary i drugiego [domu] probacji przy [kościel] św. Szczepana. Jednak przełożeni mieli inne plany. Gdy bowiem po śmierci św. pamięci Stefana Batorego do władania Rzeczpospolitą Polską został za zgodą [wszystkich] stanów wezwany ze Szwecji Zygmunt III, syn króla Szwecji Jana, liczący wtedy 21 rok życia, Piotr został wyznaczony, wolą tegoż błogosławionej pamięci Zygmunta, na królewskiego kaznodzieję, i na tym stanowisku trwał przez 26 lat ku wielkiemu pożytkowi dworu i całego królestwa oraz z wydatną korzyścią dla Towarzystwa. Było to niewątpliwie trudne życie w odosobnieniu od współbraci i ciągłe stanie na świeczniku, kiedy każdy jego czyn i słowo traktowane były jako czyn i słowo dokonywane jakby w imieniu całego Towarzystwa. Piotr wziął jednak ten ciężar na swoje barki, wiedząc, że nigdy nie braknie sił danych z nieba jego duchowi. Z jaką zaś starannością i pilnością wykonywał powierzony mu urząd królewskiego kaznodziei, jakiego życzył sobie oddźwięku i owocu, to, jak sądzę, najlepiej wyrażą jego własne słowa. On sam bowiem w przedmowie do tych kazań, które dedykował już w starości najjaśniejszemu Zygmunтови, wobec króla ziemskiego zdając sprawę królowi niebiańskiemu, tak mówi: „Sam z sobą rozważam, jak zdam sprawę Chrystusowi-Bogu z tak trudnego zadania, jeśli ten, który mnie do tej pracy wybrał, obdarzył talentami stosownie do słabych sił w końcu o to zapyta”. Jaki skutek przyniosły twoje prace? Jakie, jakiego rodzaju owoce? Jak ja wtedy będę wyglądał? Co odpowiem? Wstydem i lękiem przejęty powiem chyba tak: Spełniałem rolę posła Twojego,

Panie, wobec dworu królewskiego najjaśniejszego Zygmunta, wobec monarchy spośród królów najbardziej niewzyciężonego, wobec senatu i stanu szlacheckiego oraz wszystkich poddanych jego królewskiego majestatu. Pouczałem i napominałem w Twoim imieniu króla, mego Pana, Twojego Pomazańca, ponieważ Ciebie uznał za swego Pana, Ciebie, od którego przykładu zależy szczęśliwy lub nieszczęśliwy los Królestwa, i przez którego został ustanowiony głową tak ludnego i licznego narodu. Prosił Cię o mądrość i umiejętność, konieczną do tak trudnego królowania, o to, by nauczył się Twojej bojaźni, by ukochał i praktykował wszelką pobożność, przyczyniał się do wzrostu Twojej czci i chwały, brał w opiekę kościoły i wiarę, rządził zgodnie z prawami, nie osłabił sprawiedliwości i ładu, szczerze kochał poddanych i szanował prawa królestwa, nie wzbraniał się przed podejmowaniem żadnych trudów i czuwania w trosce o dobro wspólne oraz zabezpieczenie i zachowanie Rzeczypospolitej, popierał uczonych i bogobojnych, liczył się z ich radami, na urzędy w królestwie wybierał na pomocników takich, którzy odznaczają się pobożnością i religijnością, a nie pychą i ambicją. W końcu, by nie schodził z drogi przykazań. Obiecywałem tymczasem w Twoim imieniu, Chryste, że twoja potężna prawica będzie z nim i że doprowadzisz do szczęśliwego i pomyślnego skutku to, co przedsięweźmie”. Następnie w dłuższym wywodzie dalej wymienia, o czym mówił do senatu, do ludu, do jakich dobrych spraw doprowadził, od jakich wad odwiódł, by mniej więcej w tej krótkiej przedmowie ująć osnowę i główną myśl kazań.

Miał on zwyczaj tak obmyślać i wygłaszać do słuchaczy przemówienie, by wpłynąć na nich miłą i łatwą wymową, a także by z pewną powagą i wzniosłością, popartą autorytetem Pisma Świętego oraz świętych Ojców, zdobyć serca i pociągnąć je, gdzie chciał. Natomiast unikał w ogóle subtelności i pochlebstw oraz ciętych powiedzonek, które może przypadłyby do gustu smakoszom, ale nie przemawiałyby do serca. Cała jego mowa tchnęła duchem, pobożnością, siłą argumentów i apostołską śmiałością, mającą na celu wyplenienie wad. Odznaczał się bowiem pewną szczegółową, połączoną z roztropnością, śmiałością mówienia z góry. Nie odstraszała go od tego ani wielka liczba obecnych, ani czyjaś godność, ani różnorodność słuchaczy. Wszyscy słuchający go byli pewni, że gdy przemawiał, miał przed oczyma wyłącznie chwałę Bożą i zbawienie dusz oraz staranie i troskę o dobro powszechne. Stąd brały się uznanie i szacunek dla tak dobrze przygotowanego i pełnego zapału apostołskiego kazania. Stąd też starał się przede wszystkim w różnych rodzajach spraw o doprowadzenie

do gruntownej przemiany. Stosował więc w przygotowaniu kazań trzy środki, mianowicie: modlitwę, uwielbienie i pilność. Od dwóch pierwszych zwykle zaczynał, tzn. od modlitwy, posługując się odpowiednimi do tego tekstami próśb; od umartwienia zaś w postaci trzech lub czterech biczowań, przy czym wierzył, że tyle łaski spłynie na kazanie, ile bólu sobie zada. O dokładnym przygotowywaniu kazań świadczy to, że prawie wszystkie kazania słowo w słowo pisał. Nie chciał, by wyglądały one na pułapkę, w którą chce złowić słuchaczy, dlatego czytał je w całości i poddawał trzykrotnej korekcie. Czytał przy tym święte Pismo Boże, tak że nie zasiadał do stołu (w czasie gdy przebywał na dworze królewskim), jeśli przyprawą dla potraw nie było wcześniej czytane Pismo Święte. Także już w starości, po powrocie do Krakowa z wielką przyjemnością czytał sam Pismo Święte, szczególnie Listy św. Pawła, lub prosił kogoś o czytanie.

Poza tym urzędem kaznodziejskim za swój obowiązek uważał stałe zajmowanie się pracą, zabrał się więc do pisania dzieł pobożnych. Wybrał życiorysy świętych w języku ojczystym, przydzielił je szczególnie pomysłowo poszczególnym dniom roku i dodał umoralniające uwagi do każdego z nich. Dodawał też przykłady i wypowiedzi wzięte z pism doktorów Kościoła, takie, za pomocą których można by, wykazując błąd po błędzie, obalić nowoczesne herezje, a poprzeć argumentami aktualną naukę Kościoła, zgodną we wszystkim z [przekonaniami] starożytnych. Praca ta ukazała się za jego życia osiem razy wydana i nadal się wydaje. Wszyscy mają ją w rękach i w sercu, tak że rzadko w którym domu nie ma tej świętej biblioteki służącej do dobrego ułożenia życia. Następnie zabrał się do opracowania tomów Roczników kościelnych Cezarego Baroniusza, za listowną aprobatą samego autora. Streścił je w jednym tomie, nie tylko skrzątnie, ale i umiejętnie. Prócz tego pozostawił dla potomnych dwa tomy kazań jako cenne świadectwo swojej nauki i pobożności. Zwalczając odra dzającą się wtedy herezję ariańską, sektę Lutera i Kalwina, a szczególnie poglądy na temat obecności Chrystusa w Sakramencie ołtarza, w kilkakrotnie wydawanym uczonym dziele przeciw Wolanowi. Dla żołnierzy ułożył regulamin modlenia się i życia. Wśród codziennych zajęć znalazł czas na napisanie krytyki schizmy ruskiej, aby nie było nikogo z ludzi, kogo by nie ogarnął swoją troską. Do tego rodzaju pism, w których atakował schizmę ruską, doszło opublikowanie, wśród pierwszych pism w Wilnie, książki o jedności Kościoła oraz o oderwaniu się od niego Greków i Rusinów, a także o pobudkach do ponownego nawiązania unii. Taka w niej była moc prawdy, taka jasność wyводу, że ci, których to dzieło przede wszystkim

dotyczyło, nie mogli ani go znieść, ani odeprzeć. Poprosiwszy więc o pomoc osób zamożnych, zebrawszy pewną sumę pieniędzy, wykupili oni i spalili egzemplarze, jakie jeszcze znajdowały się w bibliotekach. Skutek był taki, że przez to jawne przyznanie się schizmy do porażki, doprowadzili do nowego, poszerzonego wydania, zabezpieczonego królewską opieką. Opublikował też dziełko apologetyczne dla obrony Towarzystwa przeciwko ciężkim oskarżeniom ze strony niektórych, zwłaszcza sekciarzy, ale w sposób tak zrównoważony i z takim ładunkiem prawdy, że sami wrogowie przyznawali, iż musieli zamilknąć, pokonani i zawstydzeni. Jego praca przyniosła szczęśliwe owoce. Przywrócił Matce Kościołowi nie tylko wielu z ludu, ale też niemało osób z wysokiej szlachty, przełożonych dworu królewskiego, szambelanów króla, a nawet niektórych ministrów szerzących heretyckie błędy. Świadczył odpowiednią pomoc niektórym biskupom ruskim obrządku greckiego, starającym się o przystąpienie do unii z Kościołem Rzymskim. Uzyskał od króla, swojego pana, wspaniały list polecający do Stolicy Apostolskiej oraz zasilek na podróż. Udaremnił stanowczością, mądrością i pobożnością spisek między schizmatykami i heretykami, mający na celu odwieść od zgody, nawiązanej na synodzie brzeskim, który sami zwołali. Często wybuchające między stronami zgubne nienawiści, sytuacje bliskie rozlewu krwi zażegnawał czy to swoim autorytetem, czy perswazją, a przede wszystkim modlitwą do Boga. Wśród prac, jakie podejmował na rozkaz przełożonych lub pobudzony miłością, najważniejsze było szerzenie i zachowanie chrześcijańskiej, katolickiej wiary. Tej wiary nie przestał bronić, jak długo żył, poprzez przezorne i dojrzałe rady, słowem i piórem, narażając swe życie i sławę, wobec majestatu królewskiego i urzędów królestwa, przeciw bezbożnikom i heretykom. Już wtedy wielu heretyków przeniknęło do senatu i doszło do tego, że gdy zaczęto debatować nad czymś dla Kościoła pożytecznym, natychmiast występowali z wnioskiem przeciwnym. Przeciwno temu stanął roztropny król i powoli doprowadził do zwiększenia liczby katolików w senacie, tak że potem heretycy, widząc, że jedynie herezja przeciwstawia się ich czci i nadziei, albo od herezji odstępowali, albo jeśli tego nie chcieli, pozostawali w niesławie lub przynajmniej nie szkodzili Kościołowi i prawdzie. Z zuchwałej swawoli tego rodzaju ludzi zrodziła się dla spraw publicznych w sejmie królestwa wielka niesława. Chcieli bowiem uzyskać zgodę publiczną wszystkich stanów i królewskiego autorytetu na pewne prawo i tzw. księgę rozważań, którą heretycy uprzednio na sejmiku partykularnym sporządzili i zgromadzili w niej wiele niezbożnych żądań, których

spełnienie byłoby wygodne dla ich zabobonu. Przy czym przewrotność ta pozostawałaby bezkarna, a wyznawanie jakiegokolwiek wiary swobodne. Przeciwwstawił się temu o. Piotr już to w gorących słowach podczas kazań, już to w broszurkach, które sam napisał. Tłumaczył, że ani nie można, ani nie powinno się uchylać takiego prawa, które by doprowadziło do zguby katolickiej wiary i całego królestwa. Lecz ponieważ nieprawości nie brak przebiegłości, widząc, że nie mogą jawnie przeprowadzić swoich planów, usiłowali tego dokonać ukrytymi podkopami. Przekazali mianowicie do rąk stanów i króla do zatwierdzenia inne pismo, przyprawiając ową trucizną herezji proponowanej do aprobaty przymilnymi i umiarkowanymi słowami. Doszło do tego, że gdy pismo dostało się do rąk wszystkich, to ci, nie przyglądając się dokładniej szczegółom, prawie nie zauważali oszustwa. Lecz szczerze pobożny król, prywatnie w nocy czytając jeszcze raz dokładnie to, co miał nazajutrz zatwierdzić, zauważył ten rodzaj podstępu i natychmiast, choć już była późna noc, posłał to Piotrowi Skardze do przeczytania. Niech się przyjrzy, co mógłby w dobrej wierze i z czystym sumieniem postanowić. Gdy zaś Piotr się temu przyjrzał i na dokładniejszą wagę kładąc, ocenił, nie tylko powiadomił króla o całym tym podstępym żądaniu, ale też ważniejszych senatorów królestwa i delegatów szlachty, o tym, jaka szkoda w sprawach Bożych, oprócz naruszenia dobrego imienia i sławy Polski, wyniknęłaby z aprobaty dla tak podstępnej propozycji. Zbił zaś argumenty tak przekonująco, że przyczynił się do wzmocnienia zarówno pobożności króla, jak i wiary.

W nagrodę za tego rodzaju ojcowskie zatroskanie musiał wprawdzie często znosić ze strony heretyków obelgi i policzkowanie, ale też ze strony dobrych ludzi doznawał miłości i szacunku, a za tym szło podziwu godne zaufanie co do jego zabiegania o zbawienie dusz. Wielu spośród znakomitej szlachty, przede wszystkim tych, który wcześniej odwiódł od herezji i przyprowadził do Kościoła, życzyło sobie, aby on asystował i towarzyszył im w ostatniej walce, gdy przyjdzie im umierać. Nierzadko zdarzało się, że w odpowiedzi na te pragnienia sam ojciec przybywał we właściwej porze, jakby pod natchnieniem z nieba.

Już 26 lat spędził na urzędzie kaznodziei króla i jego królestwa, kiedy sterany wiekiem i ze względu na słabe zdrowie niezdolny do ciężkiej pracy, zaczął myśleć o opuszczeniu hałaśliwego dworu i o powrocie do zakonnego, prywatnego życia. Zwracał się więc często z prośbą i do przełożonych Towarzystwa, i do królewskiego majestatu o to, by złamany trudami mógł spędzić resztę czasu w zakonnym spokoju. Kilka razy mu odmówiono,

a on prośby ponawiał i w końcu uzyskał skierowanie. Po tym uzyskaniu w sam dzień Wielkiejnocy, wygłosiwszy pożegnalne kazanie do króla, senatu i wszystkich stanów, wyjechał z Warszawy, a towarzyszyły mu żal i łzy wielu, jako znak uznania dla pracy i zasług tego przedobrego ojca. Był to człowiek szczególnej i głębokiej pokory. Mimo zaszczytów siebie samego uważał za małego. Gdy po wstąpieniu do Towarzystwa wrócił z Włoch, odwiedził pewnego razu Lwów, swoją dawną siedzibę. Tam, wszedłszy do mieszkania kanoników, w którym sam kiedyś przebywał, w czasie posiłku przy wspólnym stole, jak to było w zwyczaju, ukląkł na środku jadalni, oskarżał się ze spędzonego tam życia, zalewając się łzami, i prosił o przebaczenie tego, że jakoby w tym miejscu żył niezgodnie z powołaniem kapłańskim, przez co dawał zły przykład. Ta scena wycisnęła obecnym łzy z oczu, szczególnie tym, którzy znali jego nieskazitelne życie i prace przynoszące wielki pożytek.

Jedni mogli uważać, że osiągnął szczyt, jako że oprócz miłości ze strony najwyższych osobistości i stanów królestwa cieszył się najwyższą życzliwością króla, a od Klemensa VIII otrzymał w pełnym życzliwości liście tytuł „dobrego Ojca”. Wydawało się jednak, że tym się w ogóle nie przejmuje, tak jakby to jego nie dotyczyło. Gdy idzie o pomoc duchową, nie miał względu na godność wybitnych osób, patrząc raczej na dusze niż na osoby, troszcząc się o zbawienie ludzi niskiego pochodzenia nie mniej niż wysoko postawionych osobistości.

Z pokorą łączył przyjazną dla każdego cierpliwość. Gdy początkowo w Wilnie na Litwie ostrzej w kazaniu zaatakował herezje, najechany końmi na ulicy przez pewnego heretyka dostał w twarz od niego jako „nagrodę” za głoszenie prawdy. A chociaż ten przez swojego pana został przekazany do ukarania zgodnie z prawem, Piotr jednak wstawił się za nim i nie pozwolił na to, korzystając z okazji ćwiczenia się w cierpliwości. Podobną cierpliwość wykazał przy innej okazji. Mianowicie, jak się zdaje, oskarżył kogoś o to, że jest wilkiem w dziedzictwie Chrystusa i że słuszniej byłoby ofiarować [dobra] ubogim cierpiącym głód i mrącym z zimna na jego oczach. Wtedy kuzyn tamtego wymierzył policzek Ojcu powracającemu z kazania. Na to Ojciec odpowiedział tak samo jak Pan [Jezus]: „Jeśli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego”. Dodaje jeszcze świadectwo jego apostolskiego posiewu. Dał się ponieść większym niż zwykle zapalem mówcy na temat przepychu w ubiorach, mianowicie że nie przystoi on powadze i przyzwoitości, zawsze w Polsce zachowywanej. Ubodło to jednego z tego rodzaju strojnisiów, którzy chcieli się zemścić za zbożne lekarstwo Ojca. Napadli

na niego, gdy wychodził z kościoła, najpierw obrzucając go wyzwiskami, następnie policzkując. Piotr jako uczeń Chrystusa odpowiedział tylko tyle: „Synu, jeśli chcesz, to masz tu drugi policzek”. Gdy się o tym dowiedział król, skazał schwytanego dworaka na karę śmierci za obrazę Boskiego Majestatu w kapłanie, a dworu królewskiego w kaznodziei. Lecz o. Piotr tak długo wstawiał się u króla z usilną prośbą, dopóki nie ocalił życia agresorowi, i tak „zemścił się” za krzywdę, jakby w ogóle się nie zemścił. Co prawda on, który tak skromnie zniósł policzek od jednego i drugiego, o wiele okrutniejsze przecierpiał ataki słowne.

Przyzwyczał się do puszczenia mimo uszu oskarżeń wydanych drukiem przez innowierców, słów najohydniejszych, rzucanych mu w twarz. Zarzucano mu zmyślane powodowanie niepokojów w Rzeczpospolitej, przypisywano występki. Powodem do tego było albo odkrycie politycznych oszustw, albo nawrócenie heretyków. Traktował to tak, jakby wszystko rozwiało się na wietrze i odeszło niezauważone, chyba żeby z powodu zbyt skromnej odpowiedzi naruszyło dobro Kościoła lub Towarzystwa. Nie wolno też przemilczać osamotnienia w ogromnym dworskim rozgardiaszu. Nie chciał zmieniać niczego w ogóle w żadnym zwyczaju życia zakonnego, tak że zachowywał stale, dopóki żył, zarówno przepisaną godzinę na modlitwę, jak i dwa razy dziennie rachunek sumienia. Nie podejmował się żadnego trudu przemawiania lub pisania, którego by nie polecił wpierv Bogu przez usilną modlitwę, własne umartwienie (że tak powiem) i daninę z ciała. Pozostała po nim książeczka, w której zapisywał ilość biczowań i codziennych modlitw, jakie przed poszczególnymi pracami Bogu ofiarował. Tak np., mając już 55 lat, wymierzał sobie na każdy streszczony tom Baroniusza 25 uderzeń, przy książeczce o rzeczach ostatecznych – 10, przy życiorysie bł. Jana Kantego – 5, św. Kazimierza – 10, przed każdym kazaniem, nad którym szczególnie się trudził – 5.

Błagając o pomoc niebian, królujących z Bogiem, zasłużył sobie na pociechę z ich oglądania. Najpierw mianowicie, gdy w Krakowie w uroczystość św. Cecylii stał przy ołtarzu, został obdarowany, jak sam wyjaśniał, dzięki modlitwom tej świętej szczególnym zrozumieniem i jasnym poznaniem Sakramentu najświętszej Eucharystii. W roku zaś 1610, cierpiąc na potworny ból pięty, gdy modlił się gorąco do bł. Franciszka de Paula, którego sobie wylosował jako patrona miesięcznego, ujrzał go wraz ze św. Ignacym i usłyszał słowa: „Przyszliśmy, by prosić Pana o zdrowie dla ciebie”. Szczególne jednak nabożeństwo miał do tych, z którymi żył razem oraz ich cnoty i święte życie uważał za szczególnie doskonałe.